Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Kraków, Maj 1935. Zeszyt V.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 15. —TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

„NON OMNIS MORIAR..."

Dnia 12. maja 1935 r. zamknął oczy pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, by odbyć drogę, z której się nie wraca. Nieubłagana śmierć zabrała Go Narodowi w chwili, kiedy z dumą mógł patrzeć na Swe potężne dzieło zmartwychwstania silnej i niepodległej Polski.

Życie Swoje, pełne poświęcenia i twórczej pracy nad budową mocarstwowego gmachu Rzeczypospolitej, złożył w ofierze na Jej ołtarzu. Żył tylko jedną myślą i dążył do jednego celu: Odrodzenia Ojczyzny w najwyższem słowa tego znaczeniu. Kroczył wytkniętą drogą śmiało naprzód, pokonywując genjuszem Swoim piętrzące się przeciwności.

Ten straszny wyłom, jaki powstał w społeczeństwie polskiem po Jego stracie, — ta kirem okryta pustka, ten bolesny cios, — jest czemś, czego w słowach wyrazić nie można.

Doczesne szczątki Marszałka śp. Józefa Piłsudskiego kryją podziemia królewskiego grodu wawelskiego, — Jego duch jednak pozostanie na zawsze w Narodzie..

Cała Palestra polska składa hołd Wielkiemu Budowniczemu Rzeczypospolitej.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Dr. WITYMIR DOROŻYŃSKI.

Reforma ustroju czy materjalna odbudowa adwokatury.

Katastrofalne położenie polskiej adwokatury, zobrazowane dobitnie w czasopismach prawniczych, głównie adwokackich — wywołało żywy oddźwięk w całej polskiej prasie bez różnicy przynależności politycznej i niezależnie od programu socjalnego poszczególnych jej odłamów.

Liczne poważne artykuły i prace w tym przedmiocie poruszyły nareszcie opinję publiczną, uświadomiły ogół o powadze niebezpieczeństwie, jakie z obecnej sytuacji w adwokaturze wyniknąć mogą dla naszego życia prawnego i społecznego, szczególnie dla wymiaru prawa i sprawiedliwości.

W ślad za tem uderzeniem na alarm prawie całe społeczeństwo, jakby zelektryzowane i zaniepokojone obecnym stanem rzeczy w adwokaturze zareagowało niemal jednomyślnie i to dodatnio, domagając się w całym szeregu głosów publicznych, oraz publikacji zarady i pomocy dla palestry, nietylko w jej interesie publicznym, społecznym dla zabezpieczenia tych dóbr i zadań, dla których salwowania i obrony powołaną jest adwokatura.

Już to samo, że opinja publiczna zajęła się położeniem w adwokaturze i zabrała głos w tej sprawie, stanowi poważne plus w akcji zainicjowanej przez adwokatów samych. Dopóki bowiem sprawa palestry toczyła i rozgrywała się na wązkim odcinku wyłącznie stanu adwokackiego, jedynie w ciasnym kręgu jego zainteresowań, tak długo zagadnienie to jako wyłącznie tego stanu dotyczące — traktowano indyferentnie, pomacoszemu. Gdy jednak szerokie warstwy społeczeństwa już we własnem imieniu w tej sprawie zabrały głos, zasięg i znaczenie problemu adwokatury zgruntu się zmieniły i to na jej korzyść. Sprawa adwokatury ze stanowej odrazu przerodziła się w piekące zagadnienie o znaczeniu

socjalnem a nawet państwowem, które siłą swej powagi i z racji interesów ogólnych bez zwłoki domaga się rozwiązania.

Za prasą i opinją publiczną podążyły korporacje adwokackie. Izby adwokackie i Naczelna Rada Adwokacka wdrożyły ze swej strony akcję sanacyjną na terenie samorządu i u władz centralnych, projektując różne zmiany w urządzeniu i ustroju adwokatury, ich zdaniem celowe dla jej dźwignięcia i uzdrowienia.

Na tle tych poczynań wysuwa się obecnie problem natury zasadniczej: czy w tej akcji ratowniczej należy dla sanowania adwokatury zmienić i zreformować cały nasz ustrój adwokacki jako taki, czy też wystarczy adwokaturę tę, jaka jest teraz, materjalnie odbudować t. j. umożliwić jej byt i egzystencję.

Izby adwokackie przeważnie wypowiadają się i zajmują stanowisko zasadnicze, że poprawa w adwokaturze nastąpić może i ma jedynie w drodze reformy jej ustroju przez zmianę obowiązującego prawa o adwokaturze. Wychodzą one ze założenia, że obowiązujące prawo adwokackie jest złe, dla ochrony i obrony interesów i zadań adwokatury niedostateczne, że zatem zmiana, więc nowelizacja tego prawa sama przez się mechanicznie i dynamicznie sprowadzi poprawę, że końcowo projektowane przez nie zmiany obecnego prawa adwokackiego mimo i wśród ogólnego kryzysu wzmocnią i zcementują stan adwokacki tak, że adwokatura z teraźniejszej ruiny zdoła się wydobyć i na poziomie utrzymać.

Te urzędowe przedstawicielstwa nasze uzasadniają to swoje stanowisko i postulują mniejwięcej następująco:

Należy przedewszystkiem w ustawie zrównać i zjednoczyć adwokaturę wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Należy raz wreszcie ustawowo zagwarantować swobodę osiedlenia i przesiedlenia się adwokatów w obrębie Państwa i to w ten sposób, by poszczególne Izby tej swobodzie przeciwdziałać nie mogły. Samorząd adwokacki, który jedynie zapewnia należyty poziom etyczny i zawodowy członków palestry łącznie z odpowiedniem wykształceniem aplikantów adw. — należy utrzymać a nawet wzmocnić. Ze względu na nadmierny przyrost adwokatów i niewspółmierne ich rozmieszczenie w poszczególnych miejscowościach znowelizować się mające prawo adwokackie musi odpowiednio wstrzymać przypływ do adwokatury przy równoczesnem oznaczeniu ilości adwokatów dla danych siedzib urzędowania w stosunku do faktycznego zapotrzebowania ludności. Że należy bezwarunkowo wykluczyć w ustawie dalsze zcieśnianie zakresu działania adwokatury. Po takiej nowelizacji obowiązującej ordynacji adwokackiej spodziewają się oficjalne nasze reprezentacje „bezzwłocznego" skutku bez wstrząsów gospodarczo-społecznych, zaczem nie powinno się uchylać nabytych praw obecnych aplikantów adwokackich, a nie ukrócając autonomji, należy za wszelką cenę zachować wolność zawodową i niezawisłość stanu adwokackiego. Nadto ma być w tych ramach ogólnych przedłużona aplikacka adwokacka, zaś przechodzenie do adwokatury z innych zawodów nowe prawo ma znacznie utrudnić.

Dla ujednostajnienia adwokatury ma być również w znowelizowanej ustawie wprowadzone postanowienie, że stawki wpisowe we wszystkich izbach mają być jednolite, natomiast przejście do adwokatury z innych działów służby publicznej uzależnionem być powinno od zrzeczenia się praw do emerytury odnośnych reflektantów.

Oto zasadnicze wytyczne zmiany ustroju, projektowane przez Izby przy drobnych odchyleniach zresztą w kwestjach drugorzędnych.

Wedle mojego przekonania zamierzenia Izb są niewątpliwie szczere, jednak droga poprawy położenia w adwokaturze przez nowelizację prawa o jej ustroju jest długa, daleka i ciernista i już z tego powodu do celu rychło nie doprowadzi. Sytuacja wymaga doraźnej poprawy.

Jakkolwiek zmiany ustaw oraz ich uzupełnienia przez nowelizację są u nas na porządku dziennym, stały się poniekąd regułą, to jednak mojem zdaniem, nowelizacja prawa adwokackiego tak rychło u nas nie nastąpi, choćby z powodu różnic zasadniczych, zachodzących między b. dzielnicami w stosunku do adwokatury a nadto z przyczyny niezdecydowanego stanowiska czynników miarodajnych względem adwokatury jako takiej.

Zresztą uważam, że obecne prawo o ustroju adwokatury nie jest złe. Są w niem niedociągnięcia i luki, ogólnie znane, jednak mimo nich adwokatura istnieć mogłaby. Należałoby jedynie natychmiast usunąć istniejące w ustawach ograniczenia i więzy, które podkopują egzystencję adwokatury, ograniczają zakres jej działania a więc uniemożliwiają jej spełnienie tych zadań, które do adwokatury należą.

Do tego celu nie potrzeba wcale nowego prawa adwokackiego ani też nowelizacji obecnego a już zupełnie zbyteczną jest reforma ustroju.

By sprowadzić poprawę w położeniu adwokatury, wystarczy krótki przepis ustawy, choćby nawet dekret, że się uchyla wszelkie ograniczenia adwokatury i przywraca jej wszelkie rzeczowe uprawnienia i przedmiotowy zakres działania, jakie adwokatura przed ostatniemi kodyfikacjami miała.

Wedle mego przekonania sedno rzeczy stanowi materjalna odbudowa adwokatury. Gdy się ludności zpowrotem umożliwi dochodzenie i obronę prawa, gdy się zredukuje do pierwotnego stanu obecnie wygórowane opłaty i należytości sądowe i przez to umożliwi się najszerszym warstwom pomoc sądów, jeśli się zniesie kosztowną, niepotrzebną a nawet szkodliwą instytucję komorników, gdy się adwokaturze przywróci agendę niesporną, kontraktową i hipoteczną, jeśli obecne prawo ustrojowe będzie odpowiednio stosowane, to w drodze naturalnej selekcji i etycznego, lojalnego współzawodnictwa, mimo ogólnego kryzysu gospodarczego sytuacja w adwokaturze się poprawi, palestra zdoła się ostać i utrzymać,

by z nastaniem normalnych stosunków ekonomicznych móc począć okres rozwoju i rozkwitu, w jakim uprzednio żyła i działała.

Wówczas też z ustaleniem się stosunków będzie właściwy czas dla reformy ustroju i zmiany jego prawa. Obecnie dążyć i działać należy w kierunku przedewszystkiem materjalnej odbudowy adwokatury.

Adw. Dr. WILHELM GOLDBLATT.

Z dziedziny K. P. K.

Przepisy wątpliwe i bez sankcji.

(Ciąg dalszy).

W poprzednim artykule (Głos Adwokatów Zeszyt IV/1935, starałem się wykazać, że pod panowaniem obecnego K.P.K., o ile chodzi o stadjum przygotowawcze rozprawy głównej — przynajmniej w przewodzie sądowym I. Inst. — przepis art. 296 § 1 kpk. w teraźniejszem brzmieniu nie daje oskarżonemu w tem stadjum postępowania karnego żadnych bezwzględnych uprawnień procesowych, a temsamem też żadnych gwarancji obronnych. Uwzględnienie bowiem wniosków dowodowych oskarżonego zależy tu od **uznania sądu** (art. 298 § 1 kpk.) — czy mianowicie okoliczności we wnioskach tych wskazane mogą mieć wpływ na treść wyroku. Natomiast nasz K.P.K. w przeciwieństwie do takiego względem oskarżonego i jego wniosków zdecydowanie połowicznego, **a nawet negatywnego** stanowiska — odnośnie dowodów prokuratorskich, **również** przed rozprawą w stadjum przygotowawczem do rozprawy żądanych i wskazanych w wykazie dołączonym do aktu oskarżenia (art. 283 § 1 k.p.k.) całkiem zdecydowanie, pozytywnie i imperatywnie **zobowiązuje sąd** do ich uwzględnienia (art. 283, 292 i 297 kpk.), albowiem wedle wyraznej treści § 3 art. 298 kpk. przepisy ograniczające i warunkujące wprowadzenie dowodów do rozprawy głównej, zawnioskowanych po myśli art. 296 kpk. — na zasadzie § 1 i 2 art. 298 kpk. nie dotyczą prokuratora, t.zn. jego wniosków dowodowych z wykazu dołączonego do aktu oskarżenia.

2). W tem miejscu zwracam jeszcze uwagę na dalszą niewspółmierność w traktowaniu przez K.P.K. oskarżyciela i oskarżonego w danem stadjum procesu. Podczas gdy prokurator do aktu oskarżenia po jego uzasadnieniu (art. 281 e. kpk.) we wykazie do tegoż dołączonym naprowadza jedynie **imiennie** i sumarycznie dowody, których przeprowadzenia **żąda** na rozprawie głównej, to odnośnie do takich wniosków dowodowych oskarżonego — tenże jest w myśl art. 296 § 3 kpk. **zobowiązanym szczegółowo podać oko-**

liczności, które zaofiarowanemi dowodami chce przy rozprawie stwierdzić.

Wprawdzie ten ostatni przepis mówi o stronach, więc także o prokuratorze (Peiper: Komentarz do K.P.K., str. 448), to jednak w niczem nie zmienia wspomnianej sytuacji procesowej oskarżonego, który poraz pierwszy w przewód wprowadza raczej wprowadzić chce swoje dowody, podczas gdy **prokurator dowody przez siebie wskazane ma już do rozprawy zapewnione na skutek aktu oskarżenia i jego wykazu,** a to w myśl powołanych przepisów.

Wprawdzie oddalenie jakiegokolwiek wniosku przed rozprawą wedle art. 298 § 1 i § 2 kpk. nie tamuje w myśl art. 303 kpk. podniesienia go na rozprawie, choćby nawet nie ujawniły się nowe okoliczności, to jednak to **„nietamowanie"** możności ponowienia wniosków ze strony oskarżonego przy samej rozprawie znowu w niczem nie zmienia upośledzenia procesowego oskarżonego, gdyż **takie ponowne wnioskowanie na samej rozprawie żadnych kategorycznych praw oskarżonemu nie przysparza,** nie zapewnia mu ich przyjęcia.

Ten przepis art. 303 kpk. jest — mojem zdaniem — normą bez znaczenia, bez skutku procesowego, zatem bez sankcji, a jako wskaźnik, że strona procesowa więc także oskarżony może na rozprawie głównej ponawiać swoje wnioski — przepis ten jest w całości systemu naszego kpk. odnośnie do samego przewodu sądowego wogóle zbyteczny.

Stylizacja tego art. 303 kpk. wskazuje, że przepis ten jedynie instrukcyjnie i objaśniająco poucza, że oskarżony (strona) **ma prawo** zawnioskować przy rozprawie ponownie dopuszczenie dowodów, którym sąd w przygotowaniach do rozprawy głównej odmówił (art. 298 § 1 i § 2 kpk.), lub których to wniosków sąd przed rozprawą wcale nie załatwił.

Dla celów praktyki procesowej przytaczam tu za Peiperem (op. cit. str. 462 ad art. 303 kpk.), że nieponowienie wniosków na rozprawie głównej odbiera stronie wedle stałej judykatury S. N. podstawę do kasacji po myśli art. 510 b. kpk. (O. 43/30 i motywy) [1]), choć stanowisko to wstanie obowiązujących przepisów K.P.K. uważam za wątpliwe.

W związku ze sposobem załatwiania wniosków oskarżonego na zasadzie art. 296 § 1 kpk. muszę zwrócić uwagę na zakorzenioną za mocy obowiązującej obecnego K.P.K. **anomalję niezałatwiania przez sądy przed rozprawą takich wniosków oskarżonego, złożonych przez niego sądowi w trybie i terminie z art. 296 § 1 kpk.**

Utarła się w tym względzie w naszych sądach niezrozumiała i sprzeczna z ustawą praktyka, że sądy takie wnioski oskarżonego, złożone na czasie i wyszczególniające nawet jaknajdokładniej tezę dowodową — pozostawiają niezałatwione z dopiskiem na wniosku: **„do akt"**, albo też **„do rozprawy"**.

---

[1]) orzecz. Izby II. S. N. w Zbiorze orzeczeń.

Rozpatrywanie przez Sąd wniosków tych nakazane jest przepisami art. 297 i 298 kpk. jeszcze przed rozprawą. Jakiekolwiek byłoby rozstrzygnięcie tych wniosków, dodatnie czy ujemne, odnośne postanowienie sądu na nie daje oskarżonemu, a w każdym razie jego obrońcy pewne pozytywne wytyczne dla sposobu działania i postąpienia procesowego przy samej rozprawie.

Stąd też narzuca się konieczność, by w praktyce obrońca w każdym konkretnym wypadku domagał się od sądu załatwienia wniosków oskarżonego z art. 296 § 1 kpk. **przed rozprawą,** podobnie jak w przypadku odmowy takim wnioskom w myśl art. 298 kpk. obrońca choćby ze względów celowości obrony wnioski swe odrzucone przed rozprawą ponowić winien przy samej rozprawie wedle art. 303 kpk.

Wracając do tego przepisu art. 303 kpk., stwierdzam, że przepis ten jest w naszym K.P.K. nietylko bez znaczenia procesowego, ale że jest on zupełnie zbyteczny i bezcelowy.

Kroniki sądowe wykazują, że wskutek kryzysu i zubożenia, mimo wzrostu przestępczości na przestrzeni przestępstw z chciwości zysku — oskarżeni stawają dziś i to już od dłuższego czasu w sądach z reguły bez obrońcy, **„bronią się sami".**

Oskarżeni o przestępstwa karno-sądowe rekrutują się normalnie i przeważająco ze sfer niższych mało oświeconych, przeważnie analfabetów i półanalfabetów. Oskarżony taki (laik), nie mający obrońcy, chyba przez jakąś wyjątkową intuicję, jakieś przypadkowe pouczenie lub wkońcu na podstawie doświadczenia, gdy jest recydywistą, składa sądowi wogóle wnioski do rozprawy w terminie i na mocy art. 296 § 1 kpk. i rzeczywiście na podstawie doświadczenia praktycznego twierdzić mogę, że wprost **„białym krukiem"** bywa, by oskarżeni bez obrońcy wogóle składali sądowi wnioski do rozprawy i to formalne w myśl art. 296 § 1 i § 3 kpk., a jeśliby już wyjątkowym zbiegiem okoliczności takie wnioski na czasie wnieśli, by znowu stawając na rozprawie bez obrońcy, ponawiali je, gdy ich nie przyjęto lub wcale nie załatwiono.

A teraz, bez względu na to, czyby wnioski te ponawiał przy rozprawie oskarżony sam, czy też jego obrońca, ponawianie takie nie daje oskarżonemu żadnych praw, żadnej gwarancji ich uwzględnienia ze strony sądu.

Artykuł bowiem 303 kpk. w obecnej redakcji daje oskarżonemu tylko prawo do ponownego podniesienia jego wniosków na rozprawie identycznie jak art. 296 § 1 kpk., daje mu prawo do czynienia wniosków do rozprawy, a żaden z tych przepisów w swojej treści nie zawiera więc nie stanowi dla sądu obowiązku do przyjęcia tak postawionych wniosków.

Mamy zatem drugi w art. 303 kpk. typowy przykład przepisu instrukcyjnego bez sankcji ustawowej.

Zbyteczność zaś art. 303 kpk. wynika z innych jasnych postanowień Rozdziału II. art. 304—324 kpk. odnośnie do ogólne-

go porządku rozprawy głównej oraz Rozdziału III. i IV. art. 325—354 kpk., dotyczących rozpoczęcia rozprawy głównej i właściwego przewodu sądowego.

I tak w myśl art. 306 kpk. przewodniczący (sąd) daje, t.j. **ma dać** stronom, więc także oskarżonemu — możność wypowiedzenia się co do wszystkich przedmiotów ulegających przy rozprawie rozstrzygnięciu sądowemu. To wypowiedzenie się obejmuje bezwątpienia obok wyjaśnień i oświadczeń (art. 334 i 345 kpk.) także możność czynienia wniosków przez oskarżonego wzgl. jego obrońcę.

Artykuł 307 kpk. już całkiem wyraźnie mówi o rozstrzygnięciach i załatwieniach wniosków stron na samej rozprawie jużto przez przewodniczącego, jużto przez postanowienie sądu.

Taksamo art. 332 kpk. stanowi expressis verbis, że strony zgłaszać mogą na rozprawie wnioski dowodowe.

Wkońcu art. 352 kpk. normuje przypadek wznowienia przewodu sądowego już po zakończeniu postępowania dowodowego, więc ogłoszeniu zamknięcia przewodu sądowego, w którym to przypadku wznowienia przewodu strony procesowe wchodzą z chwilą otwarcia rozprawy we wszystkie prawa odnoszące się do samego przewodu, zatem także odzyskują prawa stawiania wniosków zupełnie niezależnie od art. 303 kpk.

Wynika zatem z tych przepisów, że oskarżony ma prawo każdocześnie aż do udania się sądu na naradę względnie do ogłoszenia przewodu sądowego za zamknięty, a w przypadku wznowienia przewodu w dalszym ciągu wznowionej rozprawy, składania wniosków poza dyspozycją art. 303 kpk.

Rezultuje stąd, że ten artykuł 303 kpk. w swej istocie, czysto instrukcyjny i deklaratywny, w swej treści nie stanowi żadnej normy szczególnej, teleologicznie niema żadnego znaczenia procesowego, nie zawiera żadnej sankcji, a znajduje odpowiedniki w innych przepisach K.P.K., że zatem jest zupełnie zbyteczny w jego systemie i dlatego też jako przepis bez funkcji i sankcji ustawowej winien być z K.P.K. wykreślony.

Sądzę, że argument, przywiedziony za tym przepisem, że mianowicie poucza o niezatamowanej możności ponawiania wniosków przy rozprawie, racji bytu tego art. 303 kpk. w systemie K.P.K nie usprawiedliwia, skoro możność ta wynika dostatecznie z innych postanowień ustawy a w samej istocie i treści tego przepisu nie znachodzą się podstawy i przyczyny do kasacji z art. 510 b. kpk. z powodu obrazy przepisów postępowania sądowego.

Tak więc z całą zasadnością powołać się mogę na moje założenia tego artykułu, że ustawa zawierać powinna tylko przepisy dla jej urządzeń niezbędne, jasne, niewątpliwe i skutkujące, więc zaopatrzone w odpowiedni rygor i konieczną sankcję.

C. d. n.

Doc. Dr. JERZY STEFAN LANGROD.

Ze studjów nad problemami prawa przemysłowego.

(Prawa nabyte).

(Dokończenie).

III.

Jeżeli władza przemysłowa zatwierdzi w trybie art. 14 pr. przem. projekt urządzenia zakładu przemysłowego (art. 13 i 16 pr. przemysł.), to strona nabywa prawo z otrzymanego konsensu i może w ramach i pod warunkami tamże uwidocznionemi oraz w granicach prawa wykonywać przemysł. Ograniczenie wolności przemysłowej, która wedle art. 3 pr. przem. jest zasadą tego prawa, nastąpić może wyłącznie ze względu na interes publiczny i on też tylko tkwi u zródła wymaganego konsensu przemysłowego. Bliższe wskazówki znajdujemy w osnowie art. 14 prawa przem. o ile chodzi o zagrożenie przez zakład przemysłowy w znacznej mierze bezpieczeństwu publicznemu z powodu jego położenia lub wykonywanego w nim przemysłu, dalej o zagrożenie życiu i zdrowiu pracowników i sąsiadów lub o narażenie sąsiadów na szkody i specjalne uciążliwości z powodu hałasu, wyziewów itp. Wyliczenie to z art. 14 nie jest bynajmniej taksatywne, lecz tylko przykładowe a władza w braku zastrzeżeń lub wyraźnych przepisów prawa przemysłowego w przedmiocie zaliczenia zakładu przemysłowego do rzędu tych, których projekt urządzenia wedle art. 14 wymaga zatwierdzenia ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ma niewątpliwie swobodę uznania (wyrok N. T. A. z 4/2 1932 L. rej. 6626/29 cyt. u Ślaskiego „Prawo przemysłowe", 1934, str. 71—2).

Ale zgodnie z cyt. wyrokiem N. T. A. — ani z treści art. 14, ani też z ogólnego ducha ustawy przemysłowej nie można wysnuć wniosku o prawie władzy przemysłowej zatwierdzania lub odmowy zatwierdzenia projektu zakładu przemysłowego całkowicie wedle swobodnego uznania, a więc zwolnienia jej wogóle od faktycznego motywowania decyzyj (art. 75 ust. 3 postęp. administr.). Przeciwnie — „o ile władza przemysłowa odmawia zatwierdzeniu projektu urządzenia zakładu przemysłowego albo też uzależnia je od postawionych przez siebie warunków z zakresu bezpieczeństwa publicznego, lub sanitarnych, winna ustalić, jakim mianowicie przepisom w odnośnych dziedzinach projekt zakładu przemysłowego nie czyni zadość. O swobodnem uznaniu w tym kierunku może więc być mowa tylko o tyle, o ile przepisy, na których oparto orzeczenie z dziedziny bezpieczeństwa publicznego wzgl. zdrowotności publicznej, pozostawiają władzy w tej mierze swobodę decyzji".

A zatem wedle tegoż wyroku N. T. A. władza przemysłowa

ma w danej sytuacji obowiązek zarówno faktycznego jak prawnego uzasadnienia decyzji oraz ustosunkowania się do wszystkich istotnych wniosków stron. Tylko zatem „ustalenie faktycznych okoliczności sprawy i ocena techniczna tych okoliczności należy całkowicie do zakresu działania władzy administracyjnej, rozstrzygającej sprawę merytorycznie i nie podlega sprawdzeniu w trybie kasacyjnym przez N. T. A.". Ale N. T. A. wkracza, o ile zachodzą wadliwości postępowania z art. 84 prawa o N. T. A., powodujące szkodę dla skarżącego, co wydatnie osłabia obawę przed dowolnością władzy.

Ilustruje nam to także w związku z przepisami art. 24 pr. przem. rozmiar warunków, które w wyniku zebranych opinij i ew. komisyjnych dochodzeń na rozprawie, władza przemysłowa władna jest zamieścić w konsensie, uzależniając od ich spełnienia uruchomienie zakładu. Innych warunków, poza wynikającemi z art. 14 pr. przem. i związanemi z **techniką urządzenia zakładu oraz prowadzenia w nim ruchu** (punkty widzenia, pod jakiemi warunki będą układane, obrazuje nam art. 18 ust. 4 pr. przemysł., mówiący o opinjach zainteresowanych władz), prawo przemysłowe nie dopuszcza. W szczególności **obce jest temu prawo udzielania konsensów terminowych,** tak częste w praktyce władz przemysłowych. Zasadę tę formułuje jasno postanowienie punktu 34 ustęp ostatni instrukcji objętej okólnikiem M. P. i H. z 17/12 1927 Nr. PA. 3598 (cyt. u Ślaskiego, op. cit., str. 217), które głosi: „Nie można ograniczać ważności koncesji co do czasu, warunek taki byłby bowiem niezgodny z rozporządzeniem Prez. Rzpl. o prawie przemysłowem"; identyczne stanowisko zajmuje wyrok Izby II (s. I) Sądu Najwyższego z 21/3 1932 Sygn. II 1 K 1375/31 (ogłoszony w Orzecnictwie Sądów Najwyższych — O. P. A. — poz. 493 ex 1933, str. 743), wedle którego „Z treści... art. 14 i 16 pol. pr. przemysł. wynika, że władzom przemysłowym służyło i służy prawo udzielania na urządzenie zakładów przemysłowych pozwoleń bezwarunkowych lub uwarunkowanych wykonaniem przez petentów ściśle określonych przez władze przemysłowe zarządzeń; **nie przewidują natomiast powyższe przepisy udzielania pozwoleń terminowych".**

Wynika stąd zatem, iż warunki konsensu przemysłowego dotyczyć mogą wymogów bezpieczeństwa lub sanitarnych itp., inne zaś, prawu obce i podstawy prawnej pozbawione (np. czasowe ograniczenie prawa wykonywania przemysłu), winny ulec uchyleniu w drodze nadzoru w trybie art. 101 ustęp 1 lit. b) post. administracyjnego.

Skoro zatem zgodny z tem konsens urośnie w moc prawa, a strona nabędzie z niego uprawnienia, powstaje pytanie, jaki jest ich charakter i rozciągłość. Wiemy już, że nie ulegają ograniczeniu co do **czasu.** Ze stanowiska **miejsca** znaczenie ich jest szczególnie doniosłe i często zapoznawane; chodzi tu mianowicie o **realny** charakter konsensu przemysłowego. Wedle instrukcji wykonawczej

M. P. i H. z 17/12 1927 Nr. PA 3598 ust. 8 in fine (cyt. u Ślaskiego, op. cit., str. 207) „zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego — **mając charakter pozwolenia realnego** — nie traci swej ważności na skutek zmian w prawie własności przedsiębiorstwa"; łączy się to z stosunkiem konsensu przemysłowego do **osób**, które go otrzymują i wykonują. Mianowicie zezwolenie na urządzenie zakładu przemysłowego nie ma charakteru aktu osobistego, lecz realnego, t. zn. odnośny zakład czyteż urządzenie nabierają charakteru „zakładu konsentowanego" bez względu na fluktuacje składu osobowego jego właścicieli lub osób, które za właścicieli przemysł prowadzą. Problem ten ma w życiu codziennem pierwszorzędne znaczenie i ilustruje nam szczególnie dobitnie znaczenie omawianej instytucji prawno-przemysłowej.

I tak np. wedle art. 26 pr. przemysł. ważność zatwierdzonego projektu urządzenia zakładu przemysłowego **wygasa**, gasną więc także nabyte z niego prawa, w dwóch wyjątkowych wypadkach:

a) jeżeli w przeciągu 5 lat od dnia zatwierdzenia nie uruchomiono zakładu,

b) jeżeli przerwa w jego ruchu trwała dłużej niż lat pięć.

Władza przemysłowa jest oczywiście władna przedłużyć oba te terminy, ze względu na szczególne okoliczności.

Interesuje nas w tej chwlii sytuacja b) w zestawieniu z następującym stanem faktycznym. Należycie konsentowany zakład przemysłowy zostaje wypuszczony w dzierżawę, którą prawo przemysłowe przewiduje (art. 7 ust. 4, art. 38 ust. 3 pr. przem.) i która w żadnym razie nie może uchodzić za zmianę istotną w stosunku do zakładu pracy wedle art. 25 tego prawa. Chodzi tutaj o zmianę z ust. 20 cyt. instrukcji wykonawczej z 17/12 1927 (cyt. u Ślaskiego, op. cit., str. 213), w myśl którego „według postanowienia art. 25 przedsiębiorca nie jest obowiązany donieść władzy przemysłowej o takich zmianach w zatwierdzonym zakładzie, które wskutek swej istoty nie sprzeciwiają się żadnym postanowieniom ustawowym i nie mogą wywołać zastrzeżeń z art. 14 co do zagrażania bezpieczeństwu publicznemu i t. d.". Jeżeli zaś cytowany wyżej ustęp 8 tejże instrukcji utrzymuje ważność konsensu w razie zmiany właściciela zakładu, to oczywiście, w drodze wykładni a maiori ad minus, temwięcej wypuszczenie zakładu w dzierżawę (w całości, czy częściowo), niema i nie może mieć **żadnego** wpływu na ważność konsensu przemysłowego. Nawet zawiadomienie władzy przemysłowej o wypuszczeniu w dzierżawę jest — jak widzimy — zbędne.

Zastosowanie zatem do wypuszczonego w dzierżawę zakładu przemysłowego, posiadającego prawomocny konsens przemysłowy, przepisu art. 26 pr. przemysł. stanowić musi bezwzględną obrazę prawa. Najpierw wychodzi tu z szczególną mocą na jaw związek między władzą przemysłową a **przedsiębiorstwem** (porównaj Dział I Kod. handl. tudzież uwagi na temat „przedsiębiorstwa" jako takiego u Prof. Jaworskiego „Projekt Kodeksu Agrarnego", 1928,

art. 1 i u Prof. Zolla „Projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji", Ruch Pr. Ek. i Socj. 1927). Raz konsentowany zakład przemysłowy, póki konsens zachowuje swą ważność, t.j. warunki nim objęte zostały spełnione i — w zależności od ich treści — są spełniane nadal, a więc póki ruch zakładu nie stanowi obrazy prawa publicznego (ze względów bezpieczeństwa i sanitarnych),*) może prowadzić ruch w formie dowolnej i przez dowolne osoby (należycie kwalifikowane) a nowy konsens na ten sam zakład (lub jego część), budynek czy też urządzenie, nadany być nie może. Nadany konsens, aż do zgaśnięcia (art. 26), **żyje w objekcie,** choćby nawet np. ów dzierżawca przez pomyłkę wniósł nowe plany na ten sam zakład lub przez nieświadomość prosił o nowy konsens. Zmiana osób dzierżawców lub dzierżawionych części konsentowanego zakładu niema żadnego istotnego znaczenia.

Następnie zaś wymaga wykładni użyte w art. 26 pojęcie „przerwy w **ruchu".** Prawodawca rozumie przez „ruch" niewątpliwie **fakt,** a nie **prawo.** Niema więc znaczenia, czy i kto ruch w konsentowanym zakładzie prowadzi, byle **faktycznie** w pracy nie było zastoju. Zwracam przytem uwagę na pojęcie „ruchu" w § 33 austr. ordynacji przem. z 20/12 1859 („Bewegung"), genetycznie ściśle związane z pojęciowo równoznacznym art. 26 polskiego pr. przem. oraz literaturę i judykaturę odnoszącą się do tego przepisu.**) Czy przedsiębiorca prowadzi ruch w własnej administracji, czy za pośrednic-

*) Porównaj art. 100—102 postęp. administr.

**) Patrz np. u Mayerhofera „Handb. f. d. polit. Verwaltungsdienst", 1900, Tom VI, str. 920 i nast. (wyroki wied. tryb. administr.):

„Der Eigentümer einer Betriebsanlage erlangt durch die behördliche Consentierung ein UNANTASTBARES und VOM DEM WECHSEL DER PERSON DES GEWERBEINHABERS UNABHAENGIGES RECHT auf Benützung der Betriebsanlage und auf die consensgemässe Betriebsweise derselben. Diese Betriebsweise ist ein VERMOEGENSRECHT DES EIGENTÜMERS, zu dessen administrativen Beschränkungen nach den Gewerbegesetzen die Behörden nicht berechtigt sind, vielmehr erscheinen sie diesfalls — wenn es die Rücksichten für das Gemeinwohl erheischen sollen — lediglich auf die Vorschrift des § 365 abGb. gewiesen..." (24. XI. 1897 L. 6047 Budwiński 11178).

„Concessionmässig ausgeführte und betriebene private Gewerbsanlagen sind VERMOEGENSOBJEKTE, deren Benützung innerhalb der Schranken der Concession bzw. eines langjährigen unbeanstaendeten faktischen Betriebes, ein Vermögensrecht des **Besitzers** darstellt, in welches auch aus Rücksichten für das Gemeinwohl nur nach Massgabe der positiven Gesetzebestimmungen (§ 365 abGb) oder der in der Concession selbst gemachten Vorbehalte eingegriffen werden darf..." (10. X. 1896 L. 5370 Budw. 9966).

„Insolange es sich nur um die Benützung **der consentierten gewerblichen Anlage** in einer dem Consense entsprechender Weise handelt, kommt der Gewerbebehörde ein Recht zur Beschränkung des Gewerbeinhabers in der Ausübung der Concession nicht zu". (23. X. 1895 L. 4980 Budw. 8932).

twem innych osób jest równie obojętne, jak prywatno-prawny stosunek łączący te osoby z przesiębiorcą. Żądanie osobistej pracy czy kierownictwa przedsiębiorcy albo też prowadzenia ruchu w własnej administracji osoby prawnej itp., jest pozbawione wszelkiego ustawowego uzasadnienia i czyniłoby z konsensu realnego — prawo osobiste wbrew intencji i literze prawa.

Taki, a nie inny, stan prawny wynika jasno z konstrukcji polskiego prawa przemysłowego i głoszonej przez nie wolności przemysłowej jako zasady. Konsens z art. 14 pr. przem. nie dotyczy przedsiębiorcy, właściciela czy posiadacza przedsiębiorstwa, ale zakładu przemysłowego jako takiego (porównaj tytuł poddziału B działu II prawa przemysłowego). Wynika to dobitnie z ust. 8 zdanie 1 cyt. instrukcji wykonawczej, który głosi, że „zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego jest aktem prawnym zupełnie niezależnym od faktu posiadania osobistego uprawnienia do prowadzenia przemysłu w **zatwierdzonym zakładzie**". Stosunek więc, jaki w trybie wskazanym w cyt. poddziale B działu II pr. przem. się zawiązuje, łączy w efekcie władzę przemysłową z objektem konsentowanym, a nie z podmiotem, który się o konsens stara. Zrozumienie tego stanu prawnego, który niedwuznacznie wynika z prawa przemysłowego, najzupełniej wystarczy dla należytej oceny problemu i dla przekreślenia częstej w praktyce obrazy prawa.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Na marginesie uchwał Izby Cywilnej Sądu Najwyższego do k.p.c.

I. W ostatnich czasach coraz częściej zbiera się cała izba cywilna S. N. i wyjaśnia przepisy k.p.c.

Zasadniczo uchwały te powitać należy ze zadowoleniem, gdyż uzupełnią one ujednostajnienie prawa w Polsce. Wiadomo bowiem, że mimo jednolitego kpc., stosowanie go jest jak dotąd nadal dzielnicowe, gdyż odgrywają tu wielką jeszcze rolę „nawyknienia" dawne, od których nie tak łatwo się odzwyczaić.

Zbyt częste jednak wyjaśnienia k.p.c. mają również i pewne złe strony, o czem niżej jeszcze będzie mowa.

„Die Gewerbsbehörde ist bei vollkommen consensgemäss ausgeführten Betriebsanlagen nicht berechtigt, den Gewerbsbesitzern über den Inhalt des ursprünglichen Consenses hinausgehende, in allgemeinen Vorschriften nicht begründete Einschränkungen des Betriebes aufzuerlegen". (17. VII. 1890. L. 4037 Budw. 5616).

Od listopada 1934 aż do lutego 1935 zapadło szereg uchwał, a mianowicie odnośnie a) prawa ubogich, b) warunków wniesienia środków odwoławczych, c) stanowiska Sądu II. instancji wobec wyników postępowania w I. instancji i d) klauzuli wykonalności. W tej kolejności uchwały te omówię.

II. Problem prawa ubogich dużo zajmuje miejsca i czasu w działalności S. N. Jakkolwiek ze społecznego punktu widzenia uznać to należy za korzystne, to jednak korzyści dla prawa samego są minimalne.

W swoim czasie krytykowałem uchwałę S.N., dopuszczającą skargę kasacyjną przeciw odmowie prawa ubogich[1]). Uważałem, że postanowienie w tej sprawie nie kończy postępowania po myśli art. 424 k.p.c., że raczej ma je dopiero rozpocząć i że trudno pomyśleć, że w tego rodzaju sprawach mają istnieć aż trzy instancje. Zwróciłem dalej uwagę, że nie wiadomo, czy skarga kasacyjna oparta ma być na „error in iudicando" (art. 426 pkt. 1), czy też na „error in procedendo" (pkt. 2)[2]).

Obecnie jednak S. N. idzie za swą uchwałą i zasypywany jest zdaje się skargami kasacyjnemi w tej sprawie. Jak wynika ze zbiorów orzeczeń S. N., orzecznictwo w tej sprawie liczebnie zajmuje bardzo poważne miejsce (p. Ruch praw i ekon. 2/35, str. 452).

Jakkolwiek co do dopuszczalności skargi kasacyjnej w tej kwestji zajmuję nadal krytyczne stanowisko, to jednak dalsze orzecznictwo S. N. w tej sprawie musi się spotkać z uznaniem.

Sądy niższych instancyj, idąc za interpretacją Min. Spraw., bardzo często za wielkie wymagania stawiały przy udzielaniu prawa ubogich, interpretując zbyt dosłownie słowa „zupełne ubóstwo". Tej zbyt rygorystycznej interpretacji kładzie kres S.N. uchwałą całej Izby Cywilnej z 17. XII. 1934 C. Prez. 51/34. Według tej uchwały **„zupełne ubóstwo w znaczeniu, nadanem temu pojęciu w art. 112 k.p.c. zachodzi, gdy osoba, domagająca się przyznania prawa ubogich, nie posiada ani takich dochodów, ani takiego majątku, któreby po uwzględnieniu niezbędnych kosztów utrzymania własnego i rodziny umożliwiały jej ponoszenie kosztów procesu".** S. N. poszedł w tej interpretacji za głosem nauki[3]) i „instynktem społecznym".

Uchwała ta jest wyrazem zrozumienia S. N. dla potrzeb społecznych. Zbytnia surowość ustawy została tu złagodzona interpretacją S. N.

Ponieważ praktyka nie umiała rozstrzygnąć, pod jaki punkt art. 426 k.p.c. należy podciągnąć skargę w tej sprawie, S. N. wyjaśnił w uchwale z 26. I. 1935 powziętej na podstawie § 12 Reg. S. N. L. Prez. 51/34, że **„błędną wykładnię pojęcia „zupełnego ubóstwa" z art. 112 k.p.c. oraz błędne uznanie powództwa lub**

[1]). Fenichel Orzecznictwo S. N. do k. p. c. Głos adwokatów III/IV. 1934.

[2]). Peiper K. p. c. 856.

[3]). Gołąb — Wusatowski dodatek do k. p. c. str. 26.

obrony za oczywiście bezzasadne w myśl art. 114 § 2 k.p.c. należy kwalifikować jako podstawę kasacyjną z art. 426 p. 1 k.p.c.".

Można mieć wątpliwości, czy mylna wykładnia pojęcia „zupełne ubóstwo" jest naruszeniem **prawa materjalnego.** Nie wiadomo o jakie **prawo materjalne** tu chodzi. Dopuszczając już w kwestji prawa ubogich skargę kasacyjną, należałoby raczej przyjąć, że chodzi tu o pogwałcenie istotnych przepisów postępowania, chociaż i z tym poglądem nie możnaby się w zupełności pogodzić. Tak więc zbyt szerokie ujęcie dopuszczalności skargi kasacyjnej doprowadzić musiało do podciągnięcia jej pod przepis, który tu zastosowania mieć nie powinien.

III. O ile chodzi o interpretację art. 350 k.p.c., to cała izba cywilna powzięła 26. I. 1935 na podstawie § 12. Reg. L. Prez. 51/34 uchwałę następującej treści: **„Sporządzenia na piśmie wyroku z uzasadnieniem w myśl art. 350 k.p.c. może żądać strona ze skutkiem prawnym dopiero po ogłoszeniu sentencji w terminie tygodniowym od jej ogłoszenia".**

Zajęte przez S. N. stanowisko jest sprzeczne z jednomyślną prawie opinją nauki, nie ma uzasadnienia w ustawie, jest niecelowe i nieekonomiczne.

Zaraz po wejściu w życie k.p.c. wyraziłem z p. Peiperem pogląd, że już w samym pozwie można żądać sporządzenia uzasadnienia wyroku [4]). Pogląd ten uzasadnił gruntownie Litauer [5]), dodając, że termin z art. 350 k.p.c. rozumie się jako termin ad quem. wobec czego niema podstawy do mniemania, że wniosek ten nie może być zgłoszony wcześniej, a więc w samym pozwie. Z obcych komentatorów k.p.c. przyjmuje również taką interpretację Kann [6]). Reszta komentatorów k.p.c. nie zajmowała się tym problemem, gdyż zmiana tego art. nastąpiła dopiero rozp. Prez. Rzeczp. z 27. X. 1932 (poz. 802).

Stanowisko S. N. utrudni stronom dochodzenia ich praw i dlatego nazwałem je „nieekonomicznem". Jeśli ustawa nie nakazuje wcale, by wniosek ten zgłosić **w ciągu tygodnia po ogłoszeniu** sentencji, to wymóg stawiany przez S. N. utrudnia stronom ochronę ich praw. Zasadą postępowania jest, że to, co mamy uczynić później, możemy równie dobrze uczynić wcześniej bez uszczerbku dla sprawy. Tu Sąd Najwyższy czyni jednak wyjątek, przyjmując, że nie wolno nam wcześniej zrobić tego, dla czego ustawa nie określa terminu „a quo". Ta interpretacja S. N. czyni wprost bezużytecznym wniosek o przeprowadzenie rozprawy w nieobecności (art. 224 k.p.c.). Strona obecnie musi się obawiać, że nie będąc zastąpiona na rozprawie, nie postawi na czas wniosku z art. 350, jeśli sąd ogłosi sentencję wyroku, a jedynym wyjściem byłoby chyba, aby strona uwiadomiona o terminie rozprawy, na której z jakiegokol-

[4]). Fenichel — Peiper Wzory pism adwokackich str. 3.

[5]). Die polnische Zivilprozessordnung str. 138.

[6]). Die polnische Zivilprozessordnung str. 138.

wiek powodu stanąć nie chce (n.p. mała wartość przedmiotu sporu, wielkie koszty zastępstwa i t. d.) po terminie „na ślepo" zgłaszała wniosek z art. 350 k.p.c.

Jedynym argumentem, którymby można bronić tej interpretacji, jest rzekoma oszczędność czasu dla sądów. Jeśliby strona mogła już w pozwie żądać sporządzenia wyroku z uzasadnieniem, jak to przyjmuje literatura, to sąd musiałby prawie w każdej sprawie wyrok sporządzać. Na skutek interpretacji S. N., będzie to mogło mieć miejsce rzadziej, gdyż strona zażąda sporządzenia wyroku, przeważnie wtedy, gdy zechce wnieść środek odwoławczy. Pamiętać jednak należy o tem, że z wnioskiem o sporządzenie wyroku wystąpić może również strona, nie przegrywająca sporu (Litauer str. 207), dla której uzasadnienie wyroku może mieć znaczenie.

Tak więc efektem praktycznym tej interpretacji będzie: więcej pisania, mniejsza ochrona strony, a wątpliwa oszczędność czasu dla sądu.

Z dalszych wyjaśnień S. N. przyjąć należy z uznaniem uchwałę całej izby z 10. XI. 1934 L. Prez. 51/34, według której **„mylne oznaczenie środka odwoławczego nie powoduje dla strony żadnych ujemnych skutków procesowych, jeżeli wniesiony środek odwoławczy przedstawia się według swej treści i pod względem formalnym w konkretnym wypadku jako środek, właściwy".** Uchwała ta odbiega od dotychczasowego zbyt rygorystycznego stanowiska S. N. [7]). Przyjmując powyższe stanowisko, daje S. N. wyraz poglądowi, że w sporze chodzi raczej o treść, niż o formę. Strony nie będą obecnie pozbawione swych praw z powodów dla nich niezrozumiałych, gdyż środek odwoławczy będzie rozpatrywany, obojętne, czy się go nazwie skargą apelacyjną zamiast zażaleniem lub vice versa, albo też rewizją zamiast skargą kasacyjną i vice versa.

Za odpowiadającą ustawie uznać należy uchwałę pełnej Izby z 20. X. 1934 C. 51/34, według której **„zażalenie do Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wyłącznie w wypadkach wymienionych w art. 429 § 2. k.p.c. i art. 42 przepisów o kosztach sądowych".** Stanowisko zajęte obecnie przez S. N. odbiega od dotychczasowego orzecznictwa (C. I. 11/34), które w drodze analogji dopuszczało zażalenie do S. N. przeciw postanowieniu, odmawiającemu zażalenia. Dawniejszy ten pogląd S. N. uznałem za uzasadniony jedynie „de lege ferenda", ale nie „de lege lata" [8]).

Pogląd obecny S. N. natomiast odpowiada brzmieniu ustawy i dlatego nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Według art. 428 § 2 k.p.c., do skargi należy dołączyć dowód wpłacenia przepisanej kaucji, bez której skarga jest niedopuszczalna. Izba cywilna zajęła 10. XI. 1934 stanawisko, że **„art. 141 nie ma zastosowania w przypadku niezłożenia kaucji".** Identyczny pogląd

---

[7]). Fenichel Mylna nazwa środka odwoławczego Głos Adw. 1/35.
[8]). Głos Adwokatów 1/35.

co S. N. wypowiedzieli również Litauer (str. 262) i Peiper (str. 889). Sąd Najwyższy trzyma się zbyt silnie słów ustawy, uważając, że jeśli nie dołączono kaucji, to skarga jest niedopuszczalna. To zbyt rygorystyczne stanowisko S. N. nie odpowiada liberalnemu traktowaniu ‚prawa ubogich". Gdzie chodzi o moment fiskalny, to interpretacja winna być raczej liberalną. Uwzględnić to należy szczególnie, gdy chodzi o kaucję kasacyjną, której samej przez się nie można uznać za uzasadnioną, gdyż zamyka drogę szerszym sferom do S. N. i zmusza je do starania się o „prawo ubogich". Można nadać art. 428 § 2 taką interpretację, że skarga ta bez dołączenia kaucji kasacyjnej nie może być rozpatrywaną i w tem znaczeniu jest niedopuszczalną. Znaczy to, że sąd winien stosować art. 141 k.p.c. w razie niezłożenia kaucji przy wniesieniu skargi, a to zgodnie z art. 441 § 1 i 417 k.p.c. Z tej interpretacji żadna szkoda dla nikogo nie wyniknie, a strona, któraby z jakiegokolwiek powodu nie mogła kaucji do skargi kasacyjnej dołączyć, nie będzie narażona na utratę prawa materjalnego z przyczyn formalno-fiskalnych.

IV. Z pośród uchwał S. N. wydanych w ostatnich czasach, największe znaczenie mieć będzie uchwała z 23. II. 1935 powzięta na zasadzie § 12 Reg. S. N. L. Prez. 51/35. Według tej uchwały **„Sąd II. instancji władny jest na zasadzie artykułów 250, 411 i 417 k.p.c. ocenić odmiennie od Sądu I. Instancji wyniki postępowania w tej instancji nawet bez ponowienia lub uzupełnienia dowodów w przewodzie apelacyjnym"**. Uchwała ta interpretuje art. 411 k.p.c., według którego sąd apelacyjny orzeka nietylko na podstawie przewodu apelacyjnego, lecz także na podstawie przewodu w sądzie okręgowym, o ile co do **wyników** postępowania w tym sądzie nie zaszła **zmiana** w postępowaniu przed sądem apelacyjnym. Wręcz przeciwny pogląd, niż S. N., wyraził Peiper (str. 855), zaznaczając, że jeśli sąd apelacyjny sam żadnych dowodów nie przeprowadził, jest związany ustaleniami faktycznemi sądu I. instancji, a nowych ustaleń może dokonać, gdy powtórzy dowód przeprowadzony w I. inst. lub przeprowadzi nowe dowody. Podobny pogląd wyraża też Kann (str. 166). Allerhand zaznacza, że przez „zaszłą zmianę" rozumieć należy nie tylko uwzględnienie nowych faktów i dowodów, lecz i zmianę przekonania sędziowskiego (art. 250 k.p.c.), do innego przekonania jednakże nie może dojść sąd apelacyjny **wyłącznie** na podstawie aktów pierwszej instancji [9]). Z cytowanych przez prof. Gołąba orzeczeń S. N. wnosić można, że art. 411 k.p.c. rozumie podobnie, jak § 488 proc. cyw. austr. z czego wynika, że sąd apelacyjny nie może oprzeć zmiany ustaleń na zeznaniach strony bez ponowienia dowodu ze świadków, przesłuchanych na ten sam temat dowodowy [10]). Nie całkiem wyraźnie wypowiada się w tej sprawie Akerberg, który uważa, że sąd apelacyjny

---

[9]). Allerhand K. p. c. str. 434.

[10]). Gołąb — Wusatowski o. c. str. 449.

bierze za podstawę swego orzeczenia cały materjał procesowy obu instacyj o tyle, o ile co do wyników postępowania w sądzie I. inst. nie zaszła zmiana w postępowaniu apelacyjnem [11]).

Stanowiska zajmowanego obecnie przez S. N. nie przyjął również Litauer [12]). Uważa bowiem, że sąd apelacyjny odmiennie od sądu I. instancji ocenić może wyniki poprzedniego postępowania (art. 250 k.p.c.), jednak **zmiana wyników może zajść na skutek powtórzenia lub uzupełnienia dowodów już przeprowadzonych jakoteż przeprowadzenia nowych dowodów, a nawet wskutek złożenia przez strony wyjaśnień faktycznych.**

Wyraźnie zajął takie same stanowisko, jak obecnie S. N., Fruchs, przyjmując suwerenność sądu odwoławczego w ocenie sprawy pod względem faktycznym [13]), skoro w k.p.c. brak przepisu
praktyka małopolska Głos Prawa IX/1934.
analogicznego do art. 488 proc. austr. Pogląd ten również reprezentuje Richter, który w swym komentarzu przyjmuje, że sąd odwoławczy może dopuszczone przez siebie dowody przeprowadzić nie bezpośrednio, lecz przez odczytanie dotyczących protokołów sądu I. instancji. Przeciw powyższym poglądom wystąpił z wnikliwą i uzasadnioną krytyką Lutwak, uważając, że tego rodzaju zmiana, byłaby dowolną zmianą ustaleń sądu I. instancji, a interpretacja językowa wykazuje, że sąd odwoławczy związany jest wynikami przewodu pierwszego [14]).

Z literaturą wyżej podaną i z małemi tylko wyjątkami zajmującą odmiennie stanowisko, nie liczył się S. N. i przyznał suwerenne stanowisko sądowi II. instancji. Interpretacja taka art. 411 k.p.c. nie odpowiada jego treści, skoro według art. tego jest zasadą Sądu II. instancji oprzec się również na wynikach przewodu pierwszego, o ile nie zaszła zmiana. Co przez ,,zmianę" rozumieć należy, wyjaśnili dokładnie Litauer i Allerhand. Interpretacja S.N. nie odpowiada brzmieniu art. 411 k.p.c. i czyni z każdego procesu grę loteryjną. Obecnie Sąd II. instancji zmieni ustalenia Sądu I. inst., nie widząc świadków i stron, na podstawie samych aktów, a więc zasadniczo gorzej poinformowany, niż Sąd I. inst., który widział świadków, rozmawiał z nimi i wyrobił sobie sąd na tej podstawie. Nie wiadomo, na jakiej podstawie sąd II. inst. obecnie ustali odmienne fakta, niż Sąd I. inst. Dotąd o ,,stronę faktyczną" sprawy walczono przeważnie tylko w I. inst., obecnie będzie to miało miejsce również i w II. inst. z tą jednakże różnicą, że tu protokół, a nie bezpośredni kontakt z świadkami będzie decydować. Niebezpieczeństwo wynikające z takiej nagłej zmiany ustaleń przez sąd I. inst. jest tem większe, że ustalenia te nie mogą być zaskarżone

---

[11]). Akerberg Środki odwoławcze str. 64.

[12]). o. c. str. 248.

[13]). Maurycy Fruchs Nowe zasady postępowania apel. wedle k. p. c. a.

[14]). Lutwak Kilka uwag w kwestji związania sądu odwoławczego ustaleniami faktycznemi instancji pierwszej Głos Prawa 1/35.

do S. N. (C. II. 19/33), a nadto, że odmienne ustalenia może poczynić w sprawach bardzo ważnych i ciężkich również sędzia jednostkowy (XLV i XLV 1 przep. wprow. do k.p.c.).

V. O ile chodzi o klauzulę wykonalności, to według uchwały całej izby z 23. II. 1935 C. 63/34 **„niezbędne jest zaopatrzenie klauzulą wykonalności orzeczeń, natychmiast wykonalnych mocą samego prawa lub z mocy postanowienia Sądu i to zarówno tych orzeczeń, które są tytułami egzekucyjnemi, jak i tych, które są tytułami zabezpieczenia”.** Uchwała ta odnosi się do orzeczeń z art. 355, 413, 420, 463 § 1 i 848 § 3. Odnośnie tytułu zabezpieczenia z art. 463 § 1 przyjąłem z p. Peiperem, że klauzuli wykonalności nie trzeba, gdyż nakaz jest tytułem z ustawy [15]). O ile chodzi o zarządzenie tymczasowe z art. 848, to prof. Allerhand uważa, że nadanie klauzuli wykonalności jest niepotrzebne, bo postanowienie samo dla siebie jest tytułem wykonawczym [16]). Wręcz przeciwne stanowisko zajął Korzonek [17]) i to stanowisko obecnie przyjął S. N. Uchwała S. N. stawia dla wszystkich orzeczeń, bez względu na ich odmienny charakter, jednolity wymóg klauzuli wykonalności.

VI. Znaczenie uchwał całej izby polega głównie na tem, że wprowadzają jednolitość praktyki i usuwają rozbieżność interpretacji. Jednolitość praktyki jest potrzebną tak sferom gospodarczym, jak i prawniczym, które w ten sposób mogą przewidzieć, jakie stanowisko sądy w danej kwestji zajmą [18]). Zbyt jednakże częste i w każdym wypadku, w którym okazuje się rozbieżność judykatury, dokonywane zwoływanie całej izby, celem wyjaśnienia odnośnych przepisów, kryje w sobie pewne niebezpieczeństwa. Zdać sobie bowiem musimy sprawę z tego, że uchwały te, któremi sądy są w pewnej mierze związane [19]), utrudniają zmianę orzecznictwa i prowadzą do „usztywnienia” judykatury, którego należy unikać. Za częste uchwalanie zasad prawnych doprowadzić musi do tego, że temu „usztywnieniu” praktyki zaradzić będzie mógł dopiero ustawodawca przez nowelizację ustawy. Nie trzeba zaś specjalnie podkreślać, że zbyt częste zmiany ustawy nie tylko, że nie wyjaśniają odnośnych kwestyj, ale je raczej zaciemniają. Dlatego to co do samego zwoływania całej izby cywilnej stosować należy zasadę „aurea mediocritas”.

---

15). Fenichel — Peiper Wzory pism adwokackich str. 120.

16). Allerhand K. p. c. część II. str.644.

17). Korzonek: Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające, str. 1380.

18). Fenichel Niejednolitość orzecznictwa S. N. Przegląd Sądowy 2/28.

19). Fenichel: Znaczenie orzeczenia sądu wyższego dla sądu niższej instancji Pr. Sąd. 5/34.

Adw. Dr. JAMPOLER (Tłumacz).

Należy czytać.

Pewien wiedeński adwokat pragnął być **na serjo** „współczynnikiem w wymiarze sprawiedliwości". Nie w pompatycznych przemówieniach dygnitarzy na uroczystych bankietach ministerjalno-sędziowsko-adwokackich, ale **faktycznie, naprawdę.** Poprostu nie chciał być „adwokatem malowanym". Bo być „przyjacielem w dziedzinie prawa", jak to ładnie nazwali adwokatów Niemcy (Rechtsfreund), zatem przyjacielem w całej, nieprzejrzanej dziedzinie życia, brać na siebie cudze kłopoty, zgryzoty, zmartwienia i ból — **i niejednokrotnie nie móc pomóc dlatego, bo sędziowie nie chcą wysłuchać adwokata** (przeczytać jego pisma procesowego), wydawało się naszemu „rzecznikowi prawa" (Rechtsanwalt) czemś nie do pomyślenia, czemś wprost okropnem.

Kiedy więc przekonał się parę razy, że jego Oberster Gerichtshof poprostu nie czytał jego rewizji, poirytowany i zły, wymalował na pierwszej stronie swego najbliższego pisma rewizyjnego grubym czerwonym ołówkiem takie oto słowo: **lesen! Czytajcie!** Od tego przecież jesteście, za to wysokie pobieracie gaże — myślał sobie przy tem nasz dzielny kolega z Wiednia... Biedak grzywnę dostał. Zbyt mocno podrażnił Panów z Najwyższego Trybunału.

Ale ja, kolego, nie bardzo pojmuję twoje oburzenie. Bo to, że twoi najwyżsi sędziowie ferują wyroki bez czytania twoich rewizji jeszcze nie jest najgorsze. Przecież wspomina gdzieś Tołstoj o pewnym sędziu, który z przedkładanych mu do rozpatrzenia wyroków niższej instancji aktów, odczytywał tylko numera aktu i **także** wcale dobrze dawał sobie radę. Sumował cyfry numeru, i jeżeli suma była podzielna przez 3, wyrok uchylał, w przeciwnym razie wyrok zatwierdzał — i **także** pozostał do końca życia na swojem stanowisku. A znów właśnie twój bardzo mądry rodak, Walter Rode („Justiz"), powiada, że tylko głupiec liczy na zwycięstwo sprawiedliwości w sądzie. Zczego wynikało, że mędrzec... skubie płatki margerytek i według nich doskonale wróży w rzeczach sprawiedliwości. Czegoż więc, kolego, tak bardzo się unosisz?! Najwidoczniej brak ci ostrowidzenia istoty rzeczy, nie patrzysz na rzecz mózgiem naoścież otwartym, nie wnikasz w sedno rzeczy. I dlatego się gniewasz i niepotrzebnie niszczysz sobie zdrowie.

Nie, nie, ja nie wątpię, kolego, że miałeś najlepsze intencje, niemniej jednak zrozum, że szkoda twoich nerwów, że twój trud jest daremny. Zrozum wreszcie, że ani twojem **lesen!**, ani wogóle **żadnem krytycznem słowem** nie zmienisz nic w twojej ojczyźnie w wymiarze sprawiedliwości. Przecież tyle już napisanych tam zostało artykułów i książek o wymiarze sprawiedliwości i sędziach, o „przesileniu ufności do sądownictwa" („Vertrauenskrisis der Ju-

stiz"), napisanych w sposób wprost niezrównany, w słowach wyrazistych, otwartych, bez obsłonek i pełnych prawdy, przez ludzi obdarzonych subtelną ironją, wykwintnym dowcipem i poczuciem plastyki słowa — i co z tego? Nie pomogło nic. Nie udało się tym ludziom **przeorać, spulchnić i użyźnić gleby ducha sędziowskiego.** Więc już raz zrozum, kolego, że ani z twojej strony, ani ze strony tych wszystkich w najlepszej myśli i wierze piszących, społeczeństwo twoje zbawienia oczekiwać nie może. Szkoda poprostu waszego trudu i zachodu. Tam, zdaje się, tylko jakaś **siła wyższa** mogłaby zaradzić złemu. Normalne środki zaradcze nie zmienią stanu rzeczy. I dlatego, choć nie wiem, czy i w jaki sposób będziesz mógł spożytkować naprowadzony tu niżej fakt historyczny, na każdy wypadek podaję ci go do wiadomości.

Oto z dużej książki Rudolfa Stamlera „Die Lehre von dem richtigen Rechte" dowiedziałem się, że za czasów Fryderyka Wielkiego toczył się słynny proces młynarza Arnolda przeciwko jego sąsiadowi, który na swoim wyżej położonym gruncie założył sobie stawy rybne, zasilając je wodą z potoka młyńskiego, skutkiem czego młyn pozbawiony został wody potrzebnej do zwyczajnego opędu. Pozwany sąsiad bronił się, że czyni użytek z przysługującego mu prawa, jako, że potok przepływa przez jego grunta, wobec czego nie obchodzi go czyjaś szkoda. Sąd podzielił to jego zapatrywanie i młynarz sprawę przegrał — Ale króla ten wyrok oburzył do żywego. Uważał, że jest bardzo ciężkiem bezprawiem. I dlatego sędziów, którzy głosowali za tym wyrokiem, postawił w stan oskarżenia. A gdy senat karny owych sędziów uniewinnił, Fryderyk Wielki wyrok skasował, radców, którzy go ferowali, usunął z urzędu i osadził ich ponadto na rok w twierdzy; zaś wspomniane stawy kazał zniszczyć, a szkodę, jaką w międzyczasie poniósł młynarz, musieli pokryć sędziowie...

Jak widzisz, kolego z Wiednia, Fryderyk Wielki niedarmo był filozofem i dobrym organizatorem.

Albo może coś innego. Może coś takiego, co działa profilaktycznie. (Ewentualnie możnaby połączyć jedno z drugiem).

I tak dowiedziałem się od B. Travena o bardzo oryginalnym i owocnym sposobie wyboru wodza przez niektóre szczepy indyjskie w Meksyku. Posłuchaj, jak ciekawie wygląda ten wybór.

Gdy wśród różnorodnych ceremonij wręczono wreszcie nowoobranemu wodzowi szczepu urzędowe berło, przynosi się niskie, okrągłe plecione krzesło, w którego siedzeniu znajduje się odpowiednio duży otwór. Wśród śmiechu i wesołych, ale mocnych dowcipów i żartów tłumnie zgromadzonych mężów, nowy wódz siada gołem ciałem nad otworem krzesła. Tak siedzi z berłem w prawej ręce, pełen powagi, z twarzą zwróconą ku mężom narodu. Siedzi tak poważnie i majestatycznie, jakgdyby zamierzał rozpocząć swoją pierwszą uroczystą czynność urzędową. W pewnej chwili żarty

i śmiechy ustają. Bo oto przyniesiono gliniany garnek, w którego bokach znajdują się liczne otwory przewiewne. Garnek napełniony jest zarzącym się węglem, który dzięki otworom zdrowo się żarzy. Rymowaną mową w języku indyjskim objaśnia trzymający w ręku garnek mąż — cel czynności, którą teraz przedsięweźmie. Po skończeniu mowy stawia garnek z żarzącym się węglem pod siedzenie wodza. W mowie tej objaśniał, że ten ogień pod siedzeniem wodza, powinien mu przypominać, że on nie siedzi na krześle urzędowem po to, by wypoczywać, lecz by pracować dla narodu, i że on powinien pozostać żywy nawet wtedy, kiedy siedzi na krześle urzędowem... A po tej mowie wszyscy znowu żartują i dowcipkują pod adresem wodza. Wódz reaguje również żartobliwie, ciągle siedząc na krześle. A gdy węgiel stopniowo wygasa, wódz powoli wstaje. Ale „lód" na jego obnażonem ciele, jak to sobie przed chwilą żartował wódz, nie jest znów tak bardzo niewinny. Przeciwnie, pęcherze są wcale pokaźne, spaloną skórę czuje się daleko. Za to wódz do późnej starości pamięta cel ceremonji: **do późnej starości pamięta, że nie siedzi na krześle urzędowem po to, by wypoczywać, lecz, by pracować dla narodu, i że powinien pozostać żywy nawet wtedy, kiedy siedzi na krześle urzędowem...**

Podoba ci się, kolego, ta metoda wyborcza? Co? Czy nie uważasz mianowicie, że... no, że wtedy twoje **lesen!** stanie się zbyteczne?... Środek gwałtowny? Ha, trudno. Gwałtowne wypadki gwałtownych wymagają środków.

Ale z drugiej strony pociesz się, Wiedeńczyku — kolego, że i gdzieindziej jest czasami nie lepiej.

Oto posłuchaj jak n..p moja sprawa została niedawno załatwiona przez sądy.

Oddane mi ubiegłej jesieni jako najemcy mieszkanie miało wady, sprzeciwiające się umowie oraz utrudniające jego używanie i zmniejszające użyteczność, wobec czego domagałem się od wynajmującego obniżenia czynszu (art. 375 k.z.).

Wynajmujący nie chciał obniżyć czynszu, sądząc, że w ten sposób zmusi mnie do płacenia pełnego, wypowiedział mi listownie mieszkanie na dzień 7/12 1934 (Niezgodnie z art. 390 k.z., bo nie na koniec grudnia, ale to nieistotne).

Widząc jednak, że nie przeraziłem się zbytnio wypowiedzenia, wynajmujący wdał się ze mną po wypowiedzeniu w pertraktacje. W szczególności chciał oddać sprawę pod rozstrzygnięcie sędziów polubownych; a gdy i ja także byłem za tego rodzaju załatwieniem sporu, wymieniliśmy swoich sędziów. Następnie jednak wynajmującemu jego sędzia się nie spodobał, czy też sędziemu nie spodobał się wynajmujący, dość, że ten ostatni ustanowił innego sędziego, poczem miał zostać spisany formalny zapis. Pertraktacje te toczyły się przez cały grudzień i pierwsze dwa lub trzy dni stycznia.

Nagle dostaję pozew o opróżnienie mieszkania, z datą wejścia do sądu 5/1 (1935), a w tym pozwie następujące twierdzenie: „Powód wypo-

wiedział listem powyższy najem, a pozwany mimoto nie chce dobrowolnie wydać i opróżnić mieszkanie". A więc wynajmujący po wypowiedzeniu przez cały termin wypowiedzenia, a nawet i poza ten termin (do 2 lub 3. stycznia) w najlepsze ze mną pertraktował — i nagle wytacza mi proces, bo „pozwany mimo listowne wypowiedzenie nie opróżnił mieszkania".

Przy pierwszej rozprawie dnia 24/1 br. uznałem żądanie skargi i oświadczyłem, że się wyprowadzę nie 28/2, jak się tego domagał wynajmujący w pozwie, ale (by jaknajprędzej od niego uciec) już dnia 31/1, przedstawiłem cały powyższy stan rzeczy (pertraktacje) i domagałem się przysądzenia mi kosztów sporu, jako że nie dałem najmniejszego powodu do skargi.

Przy następnej rozprawie w dniu 6/2 powód ograniczył żądanie pozwu do kosztów sporu, gdyż, zgodnie z oświadczeniem złożonem przy pierwszej rozprawie, opróżniłem mieszkanie 31/1.

Powyższy stan rzeczy był zasadniczo niesporny, tak, że sędzia nie przeprowadził żadnych dowodów.

Sprawę... **przegrałem,** a „sporządzony na piśmie wyrok z uzasadnieniem" brzmi:

Niespornem jest, że powód wypowiedział mieszkanie na dzień 7/12 1934. Wedle wyraźnego brzmienia przepisu art. 390 k.z. należało wypowiedzenie uważać za skuteczne z końcem miesiąca kal. tj. z dniem 31/12. Niespornem jest dalej, że pozwany nie zwrócił wynajmującemu przedmiotu najmu w dniu 31/12, a zatem wynajmujący zmuszony był wnieść pozew. Z powyżej przedstawionego stanu faktycznego wynika, że najemca swem niewłaściwem postępowaniem zmusił wynajmującego do wytoczenia sporu, w ślad zaczem należało po myśli art. 98 i 101 k.p.c. przyznać powodowi koszty procesu.

Okoliczność, że po pisemnem wypowiedzeniu powód pertraktował z pozwanym za pośrednictwem osób trzecich, nie może uwolnić pozwanego od ponoszenia kosztów procesu, ileże powód nie cofnął tem samem swego oświadczenia woli, wyrażonego w pisemnem zawiadomieniu o wypowiedzeniu najmu.

Tak rzekł sędzia I. instancji. A ponieważ tem swojem rozumowaniem nie „wydarł tajemnic głębiom nieba", wniosłem od tego orzeczenia zażalenie. Bo tu już chodziło nie o koszta, ale o coś takiego, co może człowiekowi pomieszać w głowie. Tu chodziło o to, że sprawa **najoczywistsza,** rozstrzygnięta została **wręcz odwrotnie,** aniżeli to normuje ustawa, najprymitywniejszy wymóg sprawiedliwości, wrodzone każdemu człowiekowi poczucie słuszności i prawa, tak zw. zdrowy chłopski rozum i t. d. A w takich wypadkach człowiek z bólu drapie się po ścianach. Przyczem zasadniczo jest bez znaczenia, czy chodzi o 1000, czy tylko o 33 zł. 60 gr. Wielka szkoda, że pp. sędziowie tego nie wiedzą. Że nigdy czegoś podobnego nie doświadczyli na własnej skórze. — A więc wniosłem zażalenie.

O tem, że nie jest prawdą, by wedle ‚wyraźnego brzmienia" przepisu art. 390 k.z. należało wypowiedzenie uskutecznione na dzień 7/12 „uważać za skuteczne" na dzień 31/12 (art. 390 bynamniej tak nie „brzmi"), wspomniałem w zażaleniu tylko mimochodem, bo to nie było w naszym wypadku istotne. Natomiast szerzej tłumaczyłem, że skoro wynajmujący mimo listownego wypowiedzenia na dzień 7/12 (czy też — jak chce sędzia — 31/12) **pertraktował ze mną nietylko przez cały grudzień, tj. przez cały termin wypowiedzenia,** ale jeszcze przez 2 lub 3 dni stycznia, **to przecież tem swojem zachowaniem się stuprocentowo niewątpliwie oświadczył, że nie obstaje** przy listownem wypowiedzeniu, tj. przy tem, bym się w grudniu wyprowadził. Bo przecież pertraktacje miały na celu doprowadzić do tego, **bym nadal pozostał lokatorem powoda.** Wypadek ten może stanowić wprost szkolny przykład na oświadczenie woli „zachowaniem się, które w danych okolicznościach nie budzi wątpliwości co do treści oświadczenia" (art. 29 k.z.). No, a gdzie „wymagania dobrej wiary" i „zasady uczciwego obrotu", o których tyle mówi kod. zob. Jeżeli więc powodowi spodobało się nagle, już po terminie listownego wypowiedzenia, pertraktacje urwać, **to powinien był na nowo mi wypowiedzieć,** a nie wytaczać odrazu powództwa o opróżnienie mieszkania i powoływać się w pozwie na poprzednie wypowiedzenie. Zresztą i sam powód nie był innego zdania, bo domagał się w pozwie wniesionym 5/1 wydania mieszkania nie natychmiast, ale z końcem lutego, t.j. z zachowaniem terminu wypowiedzenia wedle art. 390 k.z. — Gdy zatem przy pierwszej rozprawie żądanie pozwu uznałem, powinien mi powód zapłacić koszta sporu.

To wszystko wydawało mi się takie niewątpliwe, takie jasne, proste i sprawiedliwe, że aż mi przykro było taką łatwizną się zajmować.

Sąd II. inst. naturalnie zażalenia... zażalenia **nie** uwzględnił. Dziwne — to prawda. Jednak choroba, zwana „manet" dzięki swej przewlekłości prawie że nie robi już wrażenia. **Ale to, że w tej sprawie** „Sąd okręgowy postanawia zatwierdzić zaskarżony wyrok **z motywów tamże przytoczonych, zgodnych ze stanem akt, wynikiem rozprawy i obowiązującemi przepisami ustawy, a wywodami zażalenia nie odpartych"** — to, że Sąd Okręgowy w sprawie, co do której nie znajdzie się chyba ani jeden człowiek, któryby mi nie przyznał racji — odpowiedział mi na moje żale **wedle gotowego wzoru, nic niemówiącą, stereotypową formułką, bez próby i cienia rzeczowego uzasadnienia — to** jest nielitościwe, **to** jest okropne, — i **to** właśnie przypomniało mi mojego kolegę z Wiednia. My, nasze pisma sądowe piszemy często naszą krwią. Nam to nie przychodzi tak łatwo. My nie posługujemy się gotowemi formułkami, my nie piszemy w naszych odpowiedziach apelacyjnych, czy kasacyjnych: „Wnoszę na zatwierdzenie zaskarżonego wyroku z motywów tamże przytoczonych, zgodnych ze stanem akt, wynikiem rozprawy i obowiązującemi przepisami, a wywodami skargi apelacyj-

nej (kasacyjnej) nie odpartych", — my tak nie piszemy! Nam niejednokrotnie przy tej robocie **ręka omdlewa i mózg wysycha...** Więc **lesen!** — uprzejmie proszę — **lesen!...**

Bo i co z tego, że wyrok „tworzy" między dwoma ludźmi „prawo" (ius facit inter partes), kiedy on jest oczywiście bezprawny!

Co z tego, że jest „prawomocny", kiedy nie ma mocy **istotnej!**

Co z tego, że może być „wyegzekwowany", że za jego plecami stoi rozporządzające siłą państwo, kiedy on nie może ostać się wobec prawideł myślenia i poczucia sprawiedliwości żadnego homo sapiens!

Przypominam jeszcze raz: wedle wyroków miałem się wyprowadzić 31/12 — mimo że same wyroki przyjmują, że wynajmujący nawet i poza 31/12 zemną pertraktował; a ponieważ 31/12, tj. mimo toczących się pertraktacyi, nie wyprowadziłem się, przeto mojem „niewłaściwem postępowaniem" (sic!) zmusiłem (!!) wynajmującego do wytoczenia sporu, w ślad za czem mam mu zapłacić koszta procesu. Z czego wynika, że zdaniem sędziów wynajmujący, który ze mną długo pertraktował i **nagle bez słowa,** wytoczył mi proces, postąpił **właściwie.** A mnie przypominają się słowa Eugena Ehrlicha: Der Geist des Richters muss seinem Volke voranleuchten, er muss zugleich mit den Dichtern und Denkern dem Volke das sittliche und rechtliche Ideal seiner Zeit formen und gestalten.

Strach pomyśleć. Człowiek wziął na swoje wątłe ciało **przeogromny ciężar.** Mimo to nie widać na nim śladów zmęczenia. Przeciwnie, jest zawsze w doskonałym humorze, a czasami **sądzi** z wprost zadziwiającą lekkością. Powie parę nic nieznaczących słów — i już „załatwił sprawę". Co do siebie, jestem pewny, że mnieby najdalej do miesiąca taki ciężar **zmiażdżył.** Nie wytrzymałbym, gdyby mi dowiedziono, że fałszywie rozstrzygnąłem spór moich bliźnich.

Dużo zła w każdym razie pochodzi stąd, że sędziowie nie widzą skutków swoich wyroków. Oto jak ładnie mówi o tem Martin Beradt.

„Coprawda: sędzia nie czuje swego wyroku, bo nie widzi jego skutków. W większych miastach, a więc w przeważającej ilości spraw, nie ma on żadnego kontaktu z ludźmi. Do jego mieszkania nie przychodzi z płaczem człowiek, którego on zniszczył; przed jego oczyma nie strzela się kobieta, której małżeństwa nie rozwiązał spowodu oschłości swego serca — on nie dowiaduje się o jej nieszczęściu, które ona znosi, albo popełnia samobójstwo, a wtedy pozostali po niej nie zawiadamiają go o tem. Fałszywym wyrokiem zapędza kupca w konkurs, ale ten człowiek nigdy nie wyszukuje miejsca spacerów sędziego, nie krzyżuje mu nigdy jego drogi z pełnem wyrzutów spojrzeniem, nie zostałby zresztą zrozumiany, nie zostałby poznany, a gdyby sędziego błagalnie zatrzymał, sędzia odwróciłby się od niego. Żaden uszczęśliwiony jego wyrokiem człowiek nie dziękował mu, żaden jego wyrokiem zdruzgotany, nie skarcił go; także i dla tłumu jest on nieosobisty. On nosi togę, która go osłania przed ludźmi, dzięki niej nie widzi się człowieka, który w niej żyje, coprawda, tak nieznacznie żyć usiłuje, jak tylko jeszcze można." I t. d.

czytajmy pancwie, Martina, Beradta i innych podobnych. Ale powoli, z rozwagą, głęboko myśląc o tem co czytamy. I odwróćmy się od **komentatorów** i od **teorji prawa,** bo ten cały kram tylko przytępia nasz umysł i znieczula nasze serce. I nie daje absolutnie żadnych kwalifikacyj naukowych. Zwróćmy się natomiast ku **człowiekowi,** bo — jak słusznie mówi Beradt — „sędzia nie sądzi aparatów, ale żywe istoty, biedną, czującą i cierpiącą kreaturę." A wtedy nie „zapadnie" taki wyrok, jak w wyżej opisanej mojej sprawie. I w tysiącach podobnych. I wtedy już nigdy nie powtórzy się to, co się zdarzyło swego czasu w pewnym sądzie austrjackim, kiedy to oskarżony wołał do sędziów: „Mit eurer Kunst ist nicht viel los. Ihr müsst noch was lernen! Ich bin nur ein einfacher Mann, aber mir könnt ihr nichts vormachen."

Tak, tak: „Wenn die Gerechtigkeit untergeht, dann hat es keinen Sinn mehr, dass Menschen auf Erden Leben" — powiedział już bardzo dawno nieboszczyk Kant.

Adw. Dr. MAURYCY GOLDBERG (Oświęcim).

Numerus clausus.

Zeszyt marcowy Głosu Adw. przynosi uchwałę krakowskiej Rady Adw. oświadczającej się przeciw wszelkiej takiej nowelizacji prawa o ustroju adwokatury, którąby naruszała niezależność adwokatury przez odcięcie swobodnego do niej dostępu. Tensam zeszyt zawiera projekt kol. Dra. Peipera uzdrowienia adwokatury przez wprowadzenie numerus clausus.

Zajęte w powyższej sprawie przez naszą Radę stanowisko jest godne, postępowe i etyczne. Zasługuje ono na pełne uznanie. Pojawiła się decyzja naszej reprezentacji, z której powinniśmy być dumni, a tu z łona samej palestry spada tusz mrożąco zimnej wody. Przyznam się otwarcie, projekt kolegi Peipera boli mnie, niezmiernie żałuję, że się pojawił. Naprowadza Dr. Peiper cały szereg wydarzeń składających się na powszechną pauperyzację adwokatury — nie wyliczył wszystkich znanych mu — a mimo to zauważa, że nie wiadomo, czy i kiedy ustaną wyż. przytoczone przyczyny pauperyzacji stanu adwokackiego. Od autora myślącego tak logiczuie jak kol. Peiper należałoby oczekiwać pewnej logicznej konsekwencji. Nie może chyba twierdzić, że naprowadzone przez niego przyczyny zubożenia adwokatury są wydarzeniem przypadkowem, elementarnem jak grad, burza lub powódź, po którego minięciu wróci znowu stan normalny. Nie są niem ograniczenie sfery działalności adwokackiej ani koncesjonowanie biur dla pisania podań ani wysokie opłaty sądowe ani instytucja komorników ani ustawowy monopol notarjuszy, bo to wszystko nie po to zostało wprowadzone pod sankcją ustaw, by

pewnego pięknego dnia ni stąd ni zowąd zostało uchylone. Rzecz nie do pojęcia. W pierwszym rzędzie adwokaci powinni zrozumieć, co się święci, tymczasem od nich samych przychodzą najdziwaczniejsze pomysły ratowania adwokatury. Jeden uleczyć chce raka, toczącego palestrę, karami dyscyplinarnemi. Inny spodziewa się uzdrowienia przez usunięcie koleżanek-adwokatek. Najnowsza terapja to numerus clausus. Przypomina to piosenkę studentów niemieckich: *„Bin der Dr. Eisenbart, kurier die Leut nach meiner Art“*... Zachwalane lekarstwa nie są lekarstwem, nie zwracają się bowiem przeciw przyczynie schorzenia, mając na oku tylko skutki. Należy zajrzeć rzeczywistości w oczy, a wówczas zalecane środki okażą się tem, czem są, bezwartościową miksturą, czy pigułką.

Instytucja wolnej adwokatury jest zdobyczą zwycięstwa ideji liberalnych, demokratycznych w każdym razie wolnościowych. Społeczeństwa dojrzałe do wolności wywalczają od autokratów obok niezawisłych sędziów także niezawisłych adwokatów, którzy stanowić mają przeciwwagę przeciw absolutyzmowi, a w pierwszym rzędzie kontrolować jego poczynania. Po wyeliminowaniu elementu ludowego i urządzeń parlamentarnych a zastąpieniu ich ustrojem autoratywnym niezależna adwokatura traci rację bytu — conajmniej w oczach rządzących. Nawet gdyby istniała, t. zn. gdyby społeczeństwo odczuwało potrzebę istnienia stojącej na wysokim poziomie, niezawisłej i niezależnej adwokatury, sfery autorytatywne nie liczące się z potrzebami społeczeństwa, dążą do obniżenia jej poziomu ekonomicznego, a nawet do jej usunięcia.

Adwokatura nie leży po linji rządów autorytatywnych. Jest ona takiemu ustrojowi niewygodna, a konsekwencją jest systematyczne podcinanie jej korzeni. Zaczęło się od taryfy adw. Przed wojną szanujący się doróżkarz nie zgodziłby się na taką zapłatę, jaką przepisuje rozporządzenie ministerjalne dla czynności adwokata. Jest to celowe capitis diminutio. Państwo może prowadzić najróżnorodniejsze interesy handlowe i przemysłowe, nie tracąc nic ze swego nimbu, adwokatowi temi rzeczami trudnić się nie wolno, mimo, że on jest ,tylko" adwokatem.

Na dotychczasowych dyskriminacjach jeszcze nie koniec i spodziewać się należy jeszcze drastyczniejszych sposobów położenia adwokatury na obie łopatki. Sfery decydujące mają w rezerwie nieznane nam jeszcze środki przeciw adwokaturze, a z takim nowym środkiem przychodzi właśnie adwokat. Nie jest on nowy. Stosowali go czynownicy carscy, mający swoją normę procentową i już z tego powodu nie należy się nim posługiwać. Występując z projektem numerus clausus, autor wywołuje pozory, jakoby wszystko inne, a zwłaszcza pociągnięcia Ministerstwa Sprawiedliwości nie odgrywały większej roli, że jedyną bolączką jest przepełnienie. Tego należało uniknąć, osłabia to bowiem argumentację potrzeby sanacji.

Lecz czy numerus clausus jest wogóle lekarstwem? Komu on ma przyjść z pomocą? Rzecz prosta, że nie życzy sobie autor projektu zamknięcia dostępu do adwokatury z dniem dzisiejszym, bo

chyba obecnym aplikantom drogi zagrodzić nie można. Skoro tak, to dlaczego zamknąć się ma dostęp słuchaczom, którzy w tej myśli inskrybowali prawo, by właśnie adwokaturze się poświęcić. Jeżeli i tych się musi uwzględnić, to co począć z gimnazjalistami wyższych klas, którzy również myślą o adwokaturze. W najlepszym przypadku numerus clausus zaprowadzony mógłby być dopiero z ważnością po 14 latach, licząc dwa lata gimnazjalne, 5 lat uniwersyteckich i 7 lat aplikacji. Więc już teraz zabiegać o to?

Teraz pytanie: skąd źródło prawa? Dla obywatela źródłem prawa powinna być jedynie i wyłącznie słuszność i sprawiedliwość. Ani słuszności ani sprawiedliwości dopatrzeć się nie można we wcześniejszem przyjściu na świat, bo tylko ten szczegół naprowadzićby można na usprawiedliwienie projektu numerus clausus. A to chyba nie wystarcza. Czy może któremuś z dzisiejszych adwokatów przy obraniu zawodu adwokackiego gwarantował kto niezmieniony status quo aż do końca życia? Nie istniał taki gwarant, więc quo titulo domagać się zamknięcia adwokatury dla przyszłych generacyj. Ja takiego uprawnienia w starszeństwie wieku dzisiejszych adwokatów dopatrzeć się nie mogę. Wcześniejsze przyjście na świat nie jest zasługą, na jakąś premję liczyć mogącą. Wyobrażam sobie oburzenie i to słuszne autora, gdyby tak podczas jego aplikacji ktoś wystąpił z podobnym planem i zamknąć chciał przed nim wrota do adwokatury, do której czuł powołanie. Oburzenie dzisiejszej młodzieży byłoby tak samo słuszne.

W Rosji carskiej czynownicy stosowali normę procentową wobec ludzi, których dla t. zw. racji stanu postanowili uważać za wrogów, by na wypadek stale grożącej rewolucji mieć gromochron, a sama ta norma, jedyna może na świecie, okrywała Europę hańbą. U nas w Polsce, ani następujących generacyj uważać nie można — i nie należy — za wrogów, ani też żaden szanujący się człowiek nie zechce posługiwać się carskim środkiem. Nie mogę przeboleć, że akuratnie adwokat przychodzi z takim projektem.

Dr. Peiper operuje pojęciem „przepełnienie". Argumentacja nie całkiem szczęśliwa. To co autor nazywa przepełnieniem, ta ciasnota nie jest niczem innem, jak wypływem systematycznych ciosów wymierzanych przeciw adwokaturze przez Rząd. Pewnym czynnikom niezależna adwokatura jest niewygodna. Gdyby sfery decydujące, nieżyczliwie odnoszące się do adwokatury, zachowały się bodaj neutralnie, nie odczuwalibyśmy żadnego przepełnienia. Trzeba jednak powiedzieć sobie samemu, a przedewszystkiem młodzieży, że po linji ustroju prezydenckiego nie leży wolna, niezawisła adwokatura, jeno coś w rodzaju pół-urzędników, nominatów, odbierających instrukcje z góry. **Zamiast wołać o numerus clausus,** który to głos, boję się, chętnie będzie słyszany, — **informować należy społeczeństwo, że na razie wolna adwokatura żadnych nie ma widoków,** młodzieży zaś uczącej się, zgodnie ze sumieniem wyperswadować: chcecie być adwokatami, zostawcie to, lasciate ogni speranza.

Mgr. R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 5 rozp. o umowie o pracę pracow. umysł. Termin trwania umownego stosunku prawnego może być ustanowiony nie tylko przez wskazanie czasu kalendarzowego, lecz i przez ustalenie, iż umowa wygasa z nastąpieniem pewnej okoliczności, której dokładna chwila może nie być wiadoma, lecz sam fakt, że okoliczność ta ma nastąpić, w rozumieniu stron nie ulega wątpliwości. Skoro jednak wypadek, skutkujący upływ terminu rozwiązania umowy, może wogóle nie mieć miejsca lub uzależniony jest od woli kontrahenta względnie osoby trzeciej, traci on znaczenie terminu, nabierając charakteru warunku. (0.25. I. 1934 r. C. I. 422/32).

Ad art. 39 rozp. o umowie o pracę pracow. umysł. Zasada, wyłożona w ustawach cywilnych (art. 1184 k. c. Nap. i § 1162 a. k. c.), przewidujących możność w pewnych przypadkach żądania od strony wykonania umowy, niema zastosowania do stosunku, wynikającego z umowy o pracę. Jedyną konsekwencją zwolnienia pracownika przez pracodawcę jest zapłata odszkodowania w wysokości, przewidzianej przez ustawę, i to wtedy tylko, gdy zwolnienie nastąpiło bez ważnej przyczyny lub bez zachowania ustawowych terminów wypowiedzenia (0.24. X. 1934 r. C. I. 971/34).

Ad art. 10 i nast. prawa wekslowego. Hipotekę kaucyjną (§ 14 austr. ustawy hipot.), ustanowiono na zabezpieczenie kredytu wekslowego, można przenieść równocześnie z przeniesieniem samej pretensji wekslowej drogą indosu na rzecz trzeciej osoby (nabywcy wekslu). (0.26. VI. 1934 r. C. II. 977/34).

Ad art. 11 ust. 3 ustawy o ochr. lokat. Spór o wysokość komornego w sensie art. 11 ust. 3 ustawy o ochr. lok., mający to znaczenie, że lokator do czasu rozstrzygnięcia przez urząd rozjemczy lub sąd kwestji wysokości komornego obowiązany jest płacić tylko niesporną część komornego, powstaje wówczas, gdy lokator zakwestjonuje wysokość żądanego przez wypuszczającego, a dotychczas przez urząd rozjemczy lub sąd w sprawie między danemi stronami nie ustalonego komornego. (O.2. X. 1934 r. C. I. 2259/33).

Ad art. 13 ustawy o ochr. lok. Roszczenie o zwrot odstępnego nie może być przedstawione do kompenzaty po upływie 6-miesięcznego terminu przedawnienia. (0.20 IX. 1934 r. C. II. 341/34).

Dla oceny zasadności wypowiedzenia przedmiotu najmu lokatorowi obojętne są stosunki gospodarcze sublokatora. (0.21. IX. 1934 r. C. II. 208/34).

Ad art. 15 i 19 kpc. 1) Wartością przedmiotu sporu, o której jest mowa w art. 30 i 31 rozp. o Sądach Pracy z r. 1928, jest wartość, podana w pozwie, późniejsze zaś zredukowanie roszczenia niema wpływu na oznaczenie tej wartości. (0.13. IX. 1934 C. I. 1846/33).

2) W sprawach o rozwiązanie umowy najmu wartość przedmiotu sporu równa się czynszowi 1-miesięcznemu, jeżeli najem jest miesięczny i odnawia się milcząco z miesiąca na miesiąc (O. 16. X. 1934 r. C. II. 1470/34).

Ad art. 141 kpc. Art. 141 kpc. niema zastosowania w przypadku niezłożenia kaucji kasacyjnej (uchwała całej Izby S. N. 10. XI. 1934 r. C. Prez. 51/34).

Ad art. 181 § 3 kpc. Uroczyste święta wyznań w Państwie prawnie uznanych, niezaliczone jednak przez ustawę do świąt powszechnych, nie przesuwają końca terminu ustawowego lub sądowego, przypadającego w dniu takiego święta na następny dzień powszechni. (O. 15. XI. 1934 r. C. II. 1677/34).

Ad art. 244 i 246 kpc. Z niezaprzeczania twierdzenia strony przeciwnej wnosić może sąd o ich prawdziwości tylko na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, nie wolno natomiast uznać bez wszystkiego niezaprzeczonego twierdzenia za prawdziwe (O. 14. IX. 1934. C. III. 260/34).

Ad art. 304 kpc. Nie wysłuchanie wniosku strony co do biegłych i ich wyboru przedstawia naruszenie istotnego przepisu o postępowaniu, jeżeli według okoliczności zachodzących w sporze zastosowanie tego przepisu nie wykluczało odmiennego wyniku postępowania dowodowego (O. 14. IX. 1934 r. C. III. 97/34).

Ad art. 393 kpc. Wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku na piśmie, zgłoszony przez pełnomocnika procesowego strony do protokołu sądowego zaraz po ogłoszeniu sentencji wyroku przez sąd grodzki i w protokole sądowym zamieszczony, wystarcza dla zastrzeżenia prawa do wniesienia odwołania (O 30. X. 1934 r. C. II. 1437/34).

Ad art. 425 kpc. Na wyrok Sądu Okręgowego, zapadły w sporze, wszczętym w Sądzie Pracy o kwotę ponad 200 zł. dopuszczalna jest skarga kasacyjna, ponieważ wypływające z art. 425 § 1 kpc. ograniczenie co do wartości przedmiotu zaskarżenia niema zastosowania w sprawach, wszczętych w Sądzie Pracy. (O. 6. VIII. 1934 r. C. I. 583/34).

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 21 kk. w związku z art. 252 k.k. Bezpośredni, bezprawny zamach w rozumieniu art. 21 k.k. uprawniający do zastosowania obrony koniecznej, może polegać nietylko na działaniu, lecz także na zaniechaniu; zamachem (art. 21 k.k.) jest czyn w rozumieniu prawa, a więc działanie lub zaniechanie, kryjące w sobie niebezpieczeństwo dla jakiegokolwiek dobra chronionego przez prawo. Nieopuszczenie miejsca, stojącego pod ochroną art. 252 k.k. (spokój domowy) wbrew żądaniu osoby uprawnionej jest zamachem przez zaniechanie i w warunkach tego artykułu uprawnia do zastosowania obrony koniecznej (O. 14. XII. 1934 r. 3 K. 1362/34).

Ad art. 50 k.k. i art. 2 pr. o wykr. Art. 50 k.k., według którego sąd może orzec przepadek przedmiotów, pochodzących bezpośrednio lub pośre-

dnio z przestępstwa, do wykroczeń się nie stosuje, gdyż nie jest wymieniony w art. 2 pr. o wykr. Przepadek przedmiotów przy wykroczeniach może być orzeczony jedynie wówczas, jeżeli dany przepis szczególny wyraźnie przewiduje taki przepadek (art. 21, 22, 50, 61—63 prawa o wykr.) (O. 18. II. 1935. Nr. 2 K. 1881/34).

Ad art. 61 § 2 k.k. W myśl art. 61 § 2 k.k. zawieszenie wykonania kary zależy od całokształtu opinji o skazanym, która powinna być uzasadniona w oparciu o rozważenie charakteru skazanego, okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu. Ograniczenie się sądu do powołania, jako opinji o skazanych ich młodego wieku i niskiego stopnia rozwoju kulturalnego, jako jedynego uzasadnienia zawieszenia wykonania kary, w oderwaniu i nieuwzględnieniu innych okoliczności charakteryzujących „in concreto" oskarżonych — nie może warunkować zawieszenia wykonania kary i obraża w tym zakresie ustawę (art. 61 § 2 k.k., art. 360 i § 2 art. 373 K.P.K. (O. 9. I. 1935. Nr. 2 K. 1522/34).

Ad art. 62 i 63 k.k. W razie niewykonania zastosowanego przez sąd (§ 2 art. 62 k.k.) rygoru wynagrodzenia szkody zrządzonej przestępstwem (§ 2 art. 62 k.k.) sąd może zarządzić wykonanie zawieszonej kary (§ 2 art. 63 k.k.), nie jest jednak sąd władny z mocy cytowanych artykułów i zgodnie z ich brzmieniem ustanawiać warunku powyższego, jako, wrazie niewykonania, bezwzględnie powodującego konieczność („musi") zarządzenia wykonania kary (O. 10. I. 1935 r. Nr. 3 K. 1603/34).

Ad art. 152 i 153 k.k. Znieważenie z art. 153 k.k. skierowane jest przeciwko Państwu tylko pośrednio w drodze znieważenia poszczególnych znaków, symbolizujących Państwo. Natomiast w czynie przewidzianym w art. 152 k.k. działanie przestępne (lżenie, wyszydzanie) jest skierowane bezpośrednio przeciwko Państwu. Działanie przestępne z art. 152 k.k. w razie lżenia lub wyszydzania Narodu Polskiego jest skierowane przeciwko Narodowi jako całości, a nie przeciwko poszczególnych urzędom, organom władzy, lub jednostkom reprezentującym lub, jak Marszałek Piłsudski, symbolizującym Naród; stąd jakiekolwiek bądź odezwanie się o Marszałku Piłsudskim nie może być zakwalifikowane z art. 152 k.k. (O. 20. XII. 1934 r. Nr. 3 K. 1573/34).

Ad art. 230 k.k. Istotną cechą przestępstw przeciwko zdrowiu jest ich charakter wynikowy, centralnym punktem zaś — nie bezpośredni zamiar sprawcy, lecz wynik; kwalifikacja przestępstwa następuje na podstawie oceny skutków z zamiarem nieokreślonym (dolus generalis) co do sprowadzenia uszkodzenia ciała „in genere", nie zaś — „in specie". Za nieumyślne spowodowanie śmierci pokrzywdzonego, oskarżony mógłby być skazany tylko wówczas, gdyby sąd ustalił, iż możliwości takiego skutku nie przewidywał, choć mógł lub powinien był przewidzieć (§ 2 art. 14 k.k.), przyczem przedmiotem przewidywania musiałoby być spowodowanie śmierci, nie zaś pęknięcie jelita i jego następstw (O. 29. XI. 1934 r. Nr. 1. K. 805/34).

DRUKARNIA POSPIESZNA, KRAKÓW, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.